ROK I.

Redakcya i Ekspedycya

[illegible]

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr., 6 fen., na pocztach 20 sgr.,
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

# ORĘDOWNIK.

№ 95.

OGŁOSZENIA

[illegible]

LISTY

[illegible]

Rękopisma

[illegible]

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Teodora m.
Jutro: Jędrzeja z Awell.

Poznań, czwartek 9 listopada 1871.

Słońca wschód 7[12] zach. 4[...]
Długość dnia 8 godz. 5[...] min.

### Wywody p. Büttnera.

Nagadawszy niestworzonych rzeczy o dawnych czasach polskich, o szlachcie polskiej o Towarzystwie Interesów Moralnych, o ultramontanach, jezuitach, pisze p. *Büttner* w drugiej części swego artykułu: „Zakusy germanizacyjne rządu mają skazywać ludność po polsku mówiącą nie tylko na ciemnotę, ale i na nędzę“. Tak jest w rzeczy samej i dziwi nas, że tego p. *Büttner* nie uznaje, dziwi nas to tem bardziej, że kilka wierszy dalej sam w jak najjaskrawszy sposób choć niemniej złośliwy, maluje smutne położenie naszych wiosek, naszego ludu, a zachwyca się dobrobytem osad niemieckich położonych w nizinach nadwiślańskich. — „Być może, — pisze p. *Büttner*, — że kto przejdzie po za Bytów, Chojnice, Frydland pruski i dostanie się w strony czysto-polskie Prus Zachodnich, ujrzy zaniedbane pola, nędzne, brudne i zapadłe wioski, ludność, której odzież, postawa i rysy twarzy przypominają moralne skarłowacenie dawniejszych poddanych polskich, z którymi się nieraz gorzéj obchodzono jak z zwierzętami“.

Jeżeli tak się rzeczy mają, i jeżeli dla tego upadku materyalnego ludu naszego dopominamy się o większe uwzględnienie w szkołach elementarnych języka polskiego jako wykładowego, aby przez to dźwignąć oświatę a przez oświatę dobrobyt tego ludu, dla czegóż w dalszych swych wywodach na wszystko, co polskie, żółcią zaprawionych, nie umiał się p. *Büttner* hamować i rzuca obelgę na myśl petycyi naszej, twierdząc, że tylko „jezuita albo zupełny głupiec“ utrzymywać może, jakoby ludność polska pod rządem pruskim skazaną była na ciemnotę i nędzę?

Ani petycya ani też ktokolwiek z rozsądnych Polaków nie twierdził nigdy, ażeby Prusy Zachodnie podczas blisko stuletniego zaboru pruskiego nie miały się podnieść pod względem ekonomicznym. Uznawaliśmy i uznajemy, że wewnętrzny porządek i bezpieczeństwo mienia i osoby, podtrzymywane pod rządem pruskim przez administracyą, sądownictwo, policyą, popierane przez nowe drogi bite i żelazne wpłynęły na rozwój dobrobytu Prus Zachodnich, przy czem spuszczamy z oka stosunki handlu nadgranicznego z Królestwem Polskiem. Nie jesteśmy nawet tak uprzedzeni, abyśmy nie mieli przyznać, że do naszego niskiego rozwoju materyalnego przyczynia się z naszej strony brak pracowitości, wytrwałości oszczędności. Ale pytamy p. *Büttnera*, jakiż w tem powód, jakież uzasadnienie dla jego wywodów, zmierzających do odmówienia słuszności naszej petycyi? Nie obwiniając za wszystko ani rządu ani władz rządowych, nie zapominając o obowiązkach, jakie mamy sami względem siebie, podnosimy w petycyi tylko jednę z przyczyn naszéj społecznej nędzy, naszego upadku materyalnego, i dopominamy się o większe uwzględnienie języka polskiego jako wykładowego, mianowicie w szkołach przeznaczonych dla masy ludu, ażeby ludowi polskiemu było ułatwione nabycie wiadomości elementarnych, które są dzisiaj niezbędne do pomyślności tak moralnej jak materyalnej.

Pan *Büttner* nie zaprzeczy tego, że jakkolwiek dobrobyt Prus Zachodnich ogólnie wzięty, podniósł się pod rządami pruskiemi, to jednak dobrobyt ludności polskiej nie wzrasta, jakby wzrastać powinien i gdyby nie z uprzedzeniem, ale z całą sumiennością sądził o naszych stosunkach społecznych, byłby z pewnością nie rzucał pocisków na petycyą zachodnio-pruską, ale oddał hołd naszej myśli zbiorowej, która ją stworzyła.

### Nowiny polityczne.

Niemcy cieszą się bardzo, że Anglia uznając zjednoczone Niemcy jako całość polityczną, odwołała z Monachium swego posła i będzie miała swego reprezentanta na całe Niemcy tylko w Berlinie na dworze cesarskim. Niemcy spodziewają się, że Francya pójdzie za przykładem Anglii i poznosi swe ambasady w Niemczech Południowych.

— Bawarski minister *Lutz* udał się do Berlina na narady z Ks. Bismarkiem. Nie wiadomo, nad czem będą głównie radzili, czy nad sprawami katolickiemi, czy też nad zmienieniem zagranicznych poselstw w Niemczech Południowych.

— Zebrania starowierców w Bawaryi nie ustają. Dnia 5 mb. zebrało się przeszło 1500 starych katolików, którzy przystąpili do uchwał kongresu monachijskiego. Tegoż dnia ogłoszono zebranie w wsi Oberaudorf, na które jednakowoż stawiło się bardzo mało wiejskich gospodarzy. — W mieście Waltenhofen, w Szwabii 80 obywateli wraz z familiami podało do rządu prośbę, aby im dał zapomogę pieniężną na utrzymanie księdza w ich gminie starokatolickiej. W Monachium magistrat nie obsadził dotąd posady nauczyciela religii przy szkole panien dla tego, że wszyscy zawezwani oświadczyli, iż wiernie trzymają się dekretów soboru rzymskiego.

— Rząd niemiecki śledzi pilnie Stowarzyszenie Międzynarodowe robotników, których komitet na Niemcy przeznaczony ma swą siedzibę w Hamburgu. W Dreznie miała się odbyć tych dni narada ministrów niemieckich; odstąpiono wszakże od téj myśli tylko chwilowo.

— W Skwierzynie w Meklemburgii przyjmowano zeszłej niedzieli cesarza z wielkiem uniesieniem na przedstawieniu opery. Senator Voss udał się na czele deputacyi na zamek cesarski, by cesarzowi złożyć hołd.

— Stosunki między Moskwą a Prusami miały się ostatniemi dniami znacznie oziębić. Utrzymują, iż cesarz Wilhelm wyjechał z Berlina, nie widziawszy się z bawiącym tam ks. *Gorczakowem*. Słychać także, iż poselstwo pruskie w Wiedniu otrzymało z Berlina wskazówki, aby z gabinetem austryacko-węgierskim co raz ściślejszo zawiązywać stosunki przyjazne.

**Francya**. Rząd Thiersa, popierany przez większość członków Zgromadzenia narodowego i rad generalnych, ma głównych przeciwników w bonapartystach i radykałach. Przewodnikiem ostatnich ma być *Gambetta*, który dla popierania swego stronnictwa począł z dniem 7 m. b. wydawać dziennik: *„Rzeczpospolita francuzka.“* W wstępnym numerze powiada *Gamb tta*, że Francya nie ma dotąd rzeczywistego rządu. Z drugiéj strony uderzają w to samo bonapartyści i rozsiewają wieści, że przy otwarciu Zgromadzenia narodowego rząd Thiersa zapyta deputowanych, jaka forma rządu byłaby dla Francyi najlepsza i czy nie byłoby dobrze odwołać się do powszechnego głosowania ludu, jak za Napoleona. Jedni i drudzy ciągną wodę na swoje młyny.

— W dzień zaduszny kościoły paryzkie były przepełnione pobożnymi. Tysiące ludzi, mianowicie kobiety i dzieci, odwiedzało cmentarze Montmatre i Pere la Chaise, opłakując ojców, i znajomych. Na cmentarzu Père la Chaise w jednym grobie spoczywa 280 Wersalczyków, w drugim blisko 800 komunistów. Któż westchnął w dniu tym za naszych rodaków, którzy w wojsku pruskiem lub francuzkiem śmierć ponieśli nie za swoję sprawę i dziś spoczywają wiecznym spokojem na ziemi obcéj?

— Za wpływem Thiersa uchwalono w Paryżu ustawić zwaloną kolumnę na placu Vendome i na jéj wierzchu osadzić posąg Napoleona I.

— Dotąd nie wybrano w Paryżu posła dla cesarstwa niemieckiego. Thiers poszukuje osobistości odpowiednio uzdolnionej, któraby dobrze mówiła po niemiecku i umiała dobrze rozpatrywać się w stosunkach politycznych, wojskowych i ekonomicznych Niemiec.

— Według niemieckich dzienników papież nadesłał do Paryża znaczną sumę brzęczącéj monety francuzkiej, włoskiéj i papiezkiej, aby przyjść w pomoc brakowi zdawkowej monety w Francyi. Za gotówkę odbierze papież papiery francuzkie.

— Wyszło w tych dniach pisemko *Juliusza Favra* pod tytułem: Rzym i Rzeczpospolita francuska, w którym były minister spraw zagranicznych tłomaczy się, dla czego złożył swoj godność. Powodem tego było, że Zgromadzenie narodowe w Wersalu dnia 22 lipca rb. przekazało ministerstwu do uwzględnienia petycyą domagającą się, ażeby Francya starała się o przywrócenie Ojcu świętemu zabranych posiadłości. P. *Juliusz Favre* oświadczył zaraz, że jak tylko to nastąpi, złoży swój urząd. Na wielkie prośby Thiersa i drugich kolegów pozostał w ministerstwie przez czas niejaki, w końcu jednak z niego ustąpił.

W pisemku tém podaje J. *Favre* depeszę hr. *Harcourta*, posła przy dworze papieskim, która podaje ciekawe szczegóły o obecnych stosunkach w Watykanie i osobistém zapatrywaniu Ojca ś. na sprawy włoskie. Hr. *Harcourt* opisuje, jak go Ojciec św. przyjmował jako posła Rzeczypospolitéj francuskiéj dnia 26 kwietnia r. b. i co do niego mówił. — Podczas mojej jazdy z pałacu Colonna do Watykanu, — pisze hr. *Harcourt*, przypatrywano mi się po ulicach z wielką ciekawością, na niektórych strojono prawie szyderskie miny. Nigdzie nie spotkał mię żaden złośliwy wykrzyknik, lub jakie naigrawające ruchy, nawet wtedy, gdy niektórzy ludzie przywiązani do Ojca św., kłaniali mi się kapeluszami. O ile rzadko spotykały mię po ulicach objawy szacunku, jako dla reprezentanta Rzeczypospolitej, o tyle oddawano mi powszechnie szacunek w obrębie Watykanu, w którym było zebranych kilkaset ludzi. Kiedym wstąpił do pałacu Watykańskiego, zastałem w salach mnóstwo publiczności. Kardynał *Antonelli*, którego po raz pierwszy widziałem, przyjął mię kilku prostemi, ale szczeremi słowy, i oświadczył, że obecnie dwór papieski nie może przyjmować posłów z zwykłemi ceremoniami, bo większa część dawnych dworzan musiała być rozpuszczoną. Służba, jak mi kardynał mówił, była mniéj liczna, ale na miejsce płatnych dworzan stawiło się wielu przyjaciół kuryi rzymskiéj po części Rzymian, po części obcych, aby uczcić poselstwo, o którém mniemają, że jest dla Ojca św. życzliwe. Dla tego przyjęcie, jakkolwiek brakło form ceremonialnych, miało nadzwyczaj uroczysty charakter. Kiedy mnie zaprowadzono do Ojca św., opowiedziałem mu natychmiast, po co przyszedłem.“ Tu opisuje hr. Harcourt swoje posłanie od Thiersa.

Po przedstawieniu rzeczy i wręczeniu pisma od Thiersa odpowiedział Ojciec św.: „Na list p. Thiersa odpowiem. Wiem, iż pan nie możesz działać obecnie z całą swobodą. Tymczasem ja nie żądam więcéj, jak tylko tego, czego żądać

mogę. Pragnę jedynie, ażeby rząd wasz służył włoskiemu gabinetowi roztropną radą, zalecając mu, ażeby baczył na to, żeby wolno postępował a gwałtownie rzeczy nie naglił, żeby nie wchodził na drogę, która może się stać niebezpieczną. Oni gwałtem chcą się osiedlić w Rzymie, tymczasem tysiące powodów przemawia za tém, iż Rzym nie może być ich stolicą; przyszłość rozstrzygnie tak, jak się Bogu będzie podobało. Władzy zwierzchniczej w czasach dzisiejszych nie można już odzyskać; wiem o tém lepiéj, aniżeli kto inny. Ale ja niczego więcej nie pragnę, jak tylko kawałka ziemi, gdziebym był panem. Gdyby mi chciano moje posiadłości powrócić, nie przyjąłbym ich wcale napowrót, atoli dopóki nie posiadam takiego kawałka ziemi, nie mogę w zupełności mego zadania sprawować."

— „Niepodobną jest rzeczą, — pisze J. Favre, — przy czytaniu odpowiedzi Ojca św. nie doznać wrażenia łagodności, — powiedziałbym więcéj, cichéj rezygnacyi, jaką się odznacza. Nigdy nie wyrażał się Ojciec św. w ten sposób o rządzie Wiktora Emanuela; nazywa go „włoskim gabinetem", pragnie dla niego rad roztropnych. Nie mówi mu, żeby ustąpił, ale żeby powolnie postępował; o tem zaś, co go osobiście obchodzi, może po pierwszy raz oświadcza, że zabranych posiadłości nieprzyjąłby, choćby mu je nawet zwrócić chciano, patrzy na władzę spokojnie i bezinteresownie i powiada, że władzy zwierzchniczéj już nie można odzyskać. W każdem wyrażeniu przypomina się wrodzona słodycz jego słowa, serce człowieka bierze tu górę nad duchem kapłana.".

**Austrya.** Kto stanie na czele nowego ministerstwa w Przedlitawii, nic jeszcze nie wiadomo. Dzienniki piszą, że p. *Kellersperg* ma się zająć utworzeniem nowego gabinetu, dotąd jednak nie ma jeszcze urzędowej wiadomości, a to zapewne dla tego, że p. *Kellerspergowi* trudno dobrać ludzi takich, żeby im cesarz po kilku miesiącach nie dał znowu terminatki. Zwłoka pochodzi zapewne i tąd, że w Wiedniu naradzają się co dalej począć po zerwaniu ugody *Hohenwarta.* Myśl ugody z Czechami nie upadła i głębsi politycy uznają, że trzeba ją będzie na nowo podjąć, chodzi tylko w jaki sposób, bo wątek może się powtórnie zerwać a ministrowie austryaccy będą się zmieniali w gabinecie jak aktorzy na scenie.

Ażeby Czechów zupełnie nie odstręczyć od siebie, wysłał cesarz reskrypt jako odpowiedź na adres sejmu czeskiego, ktory to reskrypt odczytano na sejmie w Pradze dnia 4 mb. W piśmie swem powiada cesarz, że uznaje gotowość Czechow do zgody, którą objawili w swym adresie i z chęcią przychyliłby się do ich żądań, gdyby to od niego samego zależało. Atoli ponieważ stosunki Przedlitawii są oparte na konstytucyi, więc sprawa czeska powinna się rozstrzygać na wspólnéj Radzie państwa. Cesarz wzywa Czechow, ażeby wysłali swych delegatów do Rady państwa i zgodzili się z Niemcami.

Co Czesi zrobią, jeszcze niewiadomo.

Obecnie chodzi o to, czy wyślą delegacyą do rajchsratu, czy nie. Gdyby Czesi mieli pewność większości głosów po swej stronie w rajchsracie, mogliby spokojnie udać się do Wiednia i przy pomocy Polaków i innych Słowian zmienić na drodze prawnéj znienawidzoną sobie konstytucyą tak, jakby im się podobało. Ale Czesi do tego stopnia nie uznają konstytucyi, że na jéj podstawie nie chcą obsyłać rajchsratu, dla nich konstytucya grudniowa jest niczem. W takim tylko razie udaliby się do Wiednia, gdyby ich cesarz osobnym reskryptem zawezwał i zapewnił ich równocześnie, że stanie się wedle ich woli. Tymczasem dotąd ani tego ani owego nie ma, i sprawa ugody nie może przyjść do skutku. Żeby Czechów ściągnąć do Wiednia, poleca cesarz swym ministrom, aby budowali dla nich pomost z Pragi do Wiednia z blochów niemieckich. Po takim moście Czesi nie chcą chodzić i powiadają, że most winien być z Czeskich blochów zbudowany, tymczasem na to nie zgadzają się ministrowie. Budowali dotąd mosty dla Czechow *Herbst, Potocki, Hohenwart*, ale każdy z nich został zerwany już to przez czeską, już też przez niemiecką nawalnicę. Podczas ostatniéj nawałnicy, która zerwała niedokończoną budowę *Hohenwarta*, zatonął podobno admirał rządu wiedeńskiego hr. *Beust.* Ostatnie telegramy z Wiednia donosiły, że hrabia *Beust* podziękował cesarzowi za służbę, jak piszą, z powodu nadwątlonego zdrowia. Niektóre dzienniki wiedeńskie potwierdzają to samo i dodają, że kiedy *Hohenwart* musiał upaść, to i *Beustowi* trzeba było ginąć. Urząd *Beusta* obejmie hr. *Andrassy*, prezes ministerstwa węgierskiego, a hr. *Lonyay*, dotychczasowy węgierski minister skarbu, ma zająć miejsce *Andrassego.*

— Pomiędzy polskimi a niektórymi niemieckimi delegatami odbyły się tych dni narady w Wiedniu, jak sobie Polacy mają postąpić. Postanowiono odczekać, aż się utworzy nowy gabinet, i uważać na to, co takowy dla wspólnej zgody ludów austryackich będzie miał chęć zrobić.

*Osnowa*, wychodząca w Lwowie, organ uczciwych Rusinów, którzy szczerze pragną zgody z Polakami, radzi, ażeby polska delegacya stała po stronie ludów słowiańskich, ażeby niedozwalała rozwielmożnienia się niemieczczyzne, żeby jednakoż ułatwiała swoim wpływem przyprowadzenie do skutku wspólnéj zgody i w tym duchu wpływała na Czechów.

**Rosya.** W roku przyszłym będzie wystawiony w Petersburgu pomnik Katarzynie II z fińskiego granitu; na ten cel rząd przeznaczy 400,000 rubli sr.

**Anglia.** W katolickich kościołach archidyecezyi dublińskiéj odczytano 29 października obszerny list arcybiskupi, w którym arcybiskup przedstawia Irlandczykom, jakiego to znaczenia jest szkoła elementarna dla każdej narodowości i podnosi niebezpieczeństwo szkół symultannych.

— Syn cesarza Napoleona wstąpił do szkoly wyższéj w Londynie jako uczeń, gdzie pod dozorem nauczyciela *Adamsa* będzie się zajmował głównie mechaniką i naukami przyrodniczemi.

**Włochy.** Dnia 27 mb. ma być otworzony po raz pierwszy w Rzymie sejm włoski. Król ma dłużéj zabawić i w ten sposób uświęcić niejako Rzym na stolicę Włoch zjednoczonych. Sejm będzie się zajmował głównie obroną kraju i to reorganizacyą wojska, ufortyfikowaniem Rzymu, portów, wąwozów alpejskich na północy kraju i marynarką. Odpowiednie projekta ma rząd przedłożyć sejmowi pod obrady.

— Równocześnie z otwarciem sejmu ma kardynał *Antonelli* wydać okólnik do mocarstw zagranicznych, donosząc im, że Ojciec św. nie może przyjąć gwarancyi rządu włoskiego, jako niedostatecznych.

— Nuncyusz papiezki, *Franchi*, odjechał z Konstantynopola 1. listopada. W sobotę przyjmował go sultan najuprzejmiéj i obdarzył nuncyusza i jego orszak podarunkami bogatemi, a również bogate dary ofiarował papieżowi, wraz z pismem własnoręcznem, w którem dziękuje za podarunki z Rzymu otrzymane. Duchowni i znakomitsi obywatele różnych obrzędów katolickich, odprowadzili nuncyusza na okręt.

**Serbia.** Skupczyna serbska, to jest sejm, w Kragujewaczu została zamknięta dnia 5 bm. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono zaciągnąć na wojsko 3 miliony piastrów.

— Książę *Milan* przybył d. 2 listopada do Dobrowicy. Aż do Galaczu przeprowadził go ks. *Dołgoruki.* W Ruszczuku odbył przegląd wojska; w Giurgowie otrzymał list od ks. *Karola* rumuńskiego, wręczony mu przez ministra wojny *Floresco.* Ks. otrzymał od cara order Orła białego; członek rejencyi, *Blaznawac*, order św. Anny.

**Hiszpania.** Tak w gabinecie jak w sejmie hiszpańskim ciągle wichrzą stronnicy. Dzienniki piszą, że między stronnikami *Zarilli* a *Sagasty* przyszło do porozumienia, skutkiem czego zajdą w ministerstwie następne zmiany: *Zorilla* zostanie ministrem spraw wewnętrznych, *Sagasta* zewnętrznych a *Malcampo* prezesem ministerstwa. Uderza każdego, że wszystko to dzieje się bez wpływu króla. Cóż to za rząd, gdzie król nic nie znaczy?

**Azya.** W **Japonii** zanosi się na wielki przewrót wewnętrzny. Wszyscy dotychczasowi książęta mają poskładać swe urzędy i osieść na bruku w stolicy cesarstwa japońskiego w *Jeddo.* Robią to podobno dobrowolnie i nie wiadomo, czy doszły ich jakie wieści z Europy o królu hanowerskim, o hiszpańskiéj Izabelli i cesarzu Napoleonie. Ziemie należące do cesarstwa, będą zawiadywane przez osobnych gubernatorów, na których będą powoływani książęta. Dalej ma być rozwiązana klassa wyższych urzędników, tak zwanych samurai; urzędnikiem, którego nazywają jakunin, będzie mógł być każden Japończyk. Mówią także o zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowéj w Japonii.

— Pierwszym rezultatem rosyjskiéj propagandy cywilizacyjnéj w Turkestanie jest pijaństwo, które szerzy się z nadzwyczajną gwałtownością, o czém jednozgodnie piszą wszyscy korespondenci do dzienników rosyjskich.

**Brazylia.** Wielka wojna domowa Stanów Zjednoczonych, która na sztandarze zwycięzcy wypisała wyraźnie wolność rasy murzyńskiéj, nie mogła pozostać bez wpływu na południowy ląd Ameryki. *Hamb. Nachr.* przynoszą wiadomość, że projekt emancypacyi niewolników, przyjęty przez izbę deputowanych brazylijskich, przeszedł już w większej swojéj części w senacie i niebawem wejdzie w życie. Główniejsze punkta tego prawa, które jakkolwiek za mało są liberalne wobec pojęć dzisiejszych, muszą przecież wywrzeć zbawienny wpływ na stosunki społeczne i obyczajowe Brazyli, są następujące: Dzieci niewolnicy, urodzone po wyjściu niniejszego prawa, mają się uważać za wolnourodzone. Do ósmego roku mają być w opiece i pod władzą panów ich matek, po tym terminie panowie ci mają do wyboru albo otrzymać od państwa wynagrodzenie w kwocie 600 realów, albo korzystać z ich pracy aż do chwili, w której ci dojdą do pełnoletności, t. j. 21go roku życia. Każdy jednak z tych małoletnich może się wyzwolić przed dojściem do pełnoletności za pomocą wykupu.

Dzieci niewolnic przez rząd wykupione, mają być oddawane upoważnionym od rządu stowarzyszeniom, które zobowięzują się karmić te dzieci i wychowywać aż do dojścia ich do pełnoletności, — mają za to prawo wynajmywać ich pracę. Z zapłaty, pobieranej za ich pracę, część muszą oddzielić na utworzenie osobnych funduszów dla każdego z dzieci, które to fundusze wręczone będą dzieciom po dojściu ich do pełnoletności. Stowarzyszenia te mają zostawać pod nadzorem rządowych komisarzy (sierocych sędziów).

Ma być utworzony osobny fundusz emancypacyjny z rozmaitych dochodów zebrany, i co rok ma być wykupioną pewna liczba niewolników, odpowiednia wysokości funduszu.

Niewolnicy mają odtąd prawo własności osobistéj, po ich śmierci własność ta spada na dzieci lub rodziców, a gdyby ani jednych ani drugich nie było, przechodzi na rzecz funduszu emancypacyjnego.

Każdy niewolnik może się wykupić u swego pana. Jeżeli nie mogą zgodzić się na kwotę wykupu, wówczas na pośrednika wzywanym jest sędzia. Ten wykup także może być wypłacony w robociźnie, która nie może siedmiu lat przekraczać.

Przy każdém przesiedleniu niewolników do czasu i częściowego istnienia niewolnictwa, nie wolno jest rozłączać małżonków, ani też oddzielać dzieci niżej lat dwunastu od ich rodziców.

Za zupełnie wolnych uznani już są niewolnicy dotychczasowi państwa i korony, niewolnicy, ktorzy uratowali życie swoim panom lub ich potomkom, i wreszcie niewolnicy, opuszczeni przez swoich panów.

Niewolnicy religijnych zakonów mają być wyzwoleni w przeciągu lat siedmiu na podstawie osobnej umowy tych zakonów z rządem.

Tak więc na mocy obecnego prawa w przeciągu lat siedmiu wyzwolonėm będzie w Brazylii całe starsze pokolenie niewolników, a za lat 21, jeżeli coś nie przyspieszy jeszcze tego rezultatu emancypacyjnego, nie będzie już w Brazylii żadnego niewolnika.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 8 listopada.

—* **Teatr.** Dziś w środę dnia 8 listopada: **Sekretarz ambasady.** Zakończy: **Herkules i Julka**, operetka w 1 akcie.

—* **Wczoraj** 7 listopada, odbył się w kościele św. Wojciecha nabożeństwo za duszę śp. *Karóla Marcinkowskiego*, przy zupełnie skromnym udziale publiczności.

—* Dyrekcya Stowarzyszenia Czeladzi katolickiéj donosi nam, że odczyt publiczny w przyszłą niedzielę wypadnie.

—* W kolacyi jutrzejszéj dla p. *Pfitznera*, kasyera Towarzystwa pożyczkowego, ma wziąść udział jak nam donoszą, około 200 osób.

—* W Łobżenicy naznaczył sąd powiatowy 100 tal. nagrody dla tego, kto wykaże złoczyńcę, który wyjął szynę na kolei żelaznéj między stacyą 88 a 89 pod Osiekiem, skutkiem czego byłoby się mogło wydarzyć wielkie nieszczęście.

—* Wiece w sprawie petycyi o równouprawnienie języka polskiego odbywać się będą w Prusach Zachodnich: w Tucholi dnia 8 listopada; w Lasinie dnia 12 mb.; w Trąbkach dnia 19 mb.; w Weyberowie dnia 26 mb.; w Złotowie dnia 3 grudnia; w Kościerzynie dnia 8 grudnia; w Kartuzach dnia 10 grudnia. — Wyznaczono zatém dotąd 7 wieców, a dwa już się odbyły, to jest w Chełmży i Swieciu, ostatni zeszłéj niedzieli.

—* Od p. Tempelhoffa, prezesa niemieckiego Centralnego Towarzystwa Rólniczego, dochodzi nas zawiadomienie, że w przyszły czwartek. dnia 9 m. b. odbędzie się na sali tutejszego ratusza narada ku temu celowi zaproszonych osób nad urządzeniem rólniczo-przemysłowéj wystawy w maju r. p. Przypuszczamy, że wiele z tutejszych polskich obywateli podobne zaproszenie otrzymało i mamy nadzieję, że takowi nie pominą téj sposobności, ażeby wziąść udział na przedwstępnych naradach. Jeżeli kiedy, to właśnie w tym przypadku, tak zwana *abstynencya*, co się na polskie tłomaczy: chowanie się za piec, kiedy chodzi o sprawy ogół całego kięstwa dotyczące, byłaby nierozsądną. Bardzo ważne powody przemawiają zatém, abyśmy na téj przyszłéj wystawie wzięli jak najliczniejszy udział, porównywali nasze płody i wyroby z innemi. Na tém tylko skorzystać możemy, bo się dowiemy, na jakim stopniu rozwoju znajduje się nasze rólnictwo i przemysł i co pod tym względem należy nam jeszcze zrobić.

Myśl do wystawy wyszła wprawdzie z koła niemieckiego, wszakże wystawa nie ma być wyłącznie niemiecką, ale prowincyonalną i komitet tejże poczynił odpowiednie środki, aby sobie zapewnić udział rólników i przemysłowców polskich. Do osobnego komitetu przemysłowego należą pp. radzcy miejscy: *Annus*, *Stenzel*, *Bernard Jaffe*, i pp. *Garfey*, *Willenbücher*, *Krzyżanowski*, dr. *Szafarkiewicz*, *Leinweber*, *Robert Schmidt*. Z wyrobów przemysłowych mają być wystawione nietylko te, które z rólnictwem stoją w ścisłym związku, ale w ogóle wszystkie, jakich dostarczyć może przemysł naszych prowincyonalnych miast na dowód jego rozwoju. Wystawa ma być urządzona przed Berlińską bramą, na placu przeznaczonym dla przyszłego głównego dworca kolei żelaznéj.

**Kościan** 3 listopada. (*Towarzystwo pożyczkowo-zarobkowe. Wizytacya pasterska. Myszy.*) Dnia 23 października po południu o godzinie 2 odbyło się u nas na sali p. *Gąsiorowskiego* walne zgromadzenie Towarzystwa pożyczkowo-zarobkowego dla powiatu Kościańskiego, Spółki wpisanej. Przewodniczącym zgromadzeniu był p. dr. *Bojanowski*, dyrektor zarządu, a trzymającym pióro, sekretarz i podskarbi zarządu p. *Wyszyński*. Członków zebrało się około 40. Sekretarz i podskarbi przeczytał najprzód protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i złożył sprawozdanie z kasy od 1 stycznia do 1 października r. b. po czém przystąpiono do obradowania nad przedłożonemi wnioskami, które zgromadzenie przyjęło. Procent od nowych pożyczek będzie od 1 stycznia r. p. zniżony z 8% na 6%; od prolongowanych przecież pożyczek ma dawniejszy procent 8% pozostać. Podskarbiego zwolniono od złożenia kaucyi i podwyższono mu od nowego roku pensyą ze 150 na 200 tal.. Wstępne nowych członków będzie od 1 stycznia r. p. z 1 na 2 tal. podwyższone. Członkowie, zalegający w składkach, których jest aż 41, otrzymają piśmienne napomnienie, aby się ze składek uiścili, jeżeli nie chcą być wykluczonymi.

Dnia 26 października rano o godzinie 10 przybył do nas ks. prodziekan *Kukliński* z Głuchowa w towarzystwie ks. Michała *Czapli*, proboszcza z Iłówca, celem odbycia w tutejszym kościele farnym wizytacyi pasterskiéj. Z tego powodu zebrały się w kościele stósownie do rozporządzenia władzy kościelnéj, dzieci szkólne ze wszystkich szkół w parafii pod przewodnictwem nauczycieli.

Na polach okolicy naszéj znajduje się niezwykłe mnóstwo myszy. Gospodarz S. z Czarkowa pod Kościanem wyorał gniazdo, w którém się 22 młodych myszy znajdowało.

**Rogowo** 3 listopada. W przeszłym tygodniu odbył się tu u nas jarmark. Chociaż Rogowo jest małą mieściną, ale wielkie tu bywają jarmarki. Mianowicie jarmark jesienny odznacza się wielką ilością kupców, a jeszcze większą ludu okolicznego. Ze wszystkich wsi na milę i daléj od Rogowa odległych spieszy dotąd lud na jarmark i nie ma rodziny, któraby tu nie była reprezentowana. Taka masa ludu ogromną tu znosi sumę pieniędzy. Są dominia, które w tym dniu do 300 tal. ludowi wypłacają, a mniejsi gospodarze do 50 tal. I cóż ten lud za te pieniądze kupuje? Po większéj części odzież na zimę, którą gotową przywożą krawcy żydowscy. Tę wielką więc sumę pieniędzy ciężką pracą zapracowanych dostają ręce obce. Co się dzieje w Rogowie, to się dzieje po wszystkich miastach. I gdyby kto mógł zrachować ten wszystek grosz, za który w roku jednym nasz lud odzież na jarmarkach kupuje, dopierobyśmy widzieli tę kolosalną sumę, która rokrocznie przechodzi w ręce obce. Nie byłożby tedy na czasie zastanowić się nad tém i zaradzić złemu! Czyżby nasi polscy krawcy, których tak wiele po miastach, którzy nawet i na wsiach się już osiedlają, nie mogli zaradzić téj potrzebie ludu i korzystać z tak wielkiego zarobku? Czyżby bogatsi nie mogli złożyć się na jaki kapitalik i go poświęcić na gotową odzież dla ludu wiejskiego, którąby mogli rozwozić po jarmarkach? Zdaje mi się, że tylko potrzeba więcéj spekulacyi i przedsiębiorczości u naszych małomiejskich krawców, aby tak oczywisty zarobek wytrącić z rąk obcych.

**Z pod Kępna** 4 listopada. W tych dniach odtransportowano na sąd przysięgłych do Ostrowa ze sąsiedniéj wyłącznie katolicko-polskiéj mieściny B. synala tamtejszego reprezentanta miejskiego p. M. o pobicie bez powodu pewnego wieśniaka, którego w parę godzin na drodze do domu nieżywego znaleziono. Smutny ten wypadek dowodzi wielkiego braku moralności i oświaty. Po naszych małych miasteczkach a szczególnie w B. panuje zgubna zasada, żebyś całe życie siedział tam, gdzieś się rodził; a po ożenieniu się znów w rodzinném miejscu żebyś pozyskał tytuł „obywatela", do którego większe znaczenie przywięzują, aniżeli kanclerz Niemiec do godności księcia; w końcu żeby awansować na rajcę miejskiego. W niedzielę i święta zamiast czytać chociaż *Przyjaciela Ludu* by nie kalać mowy swéj obczyzną, jak n. p. *eisenbana*, *hornadle* itd. to oni żydów, zwykle podczas nabożeństw z pakunkami na jarmarki do Śląska wożą albo się zgromadzają na rogach ulic z swymi kumami i tam w przytomności dziatwy z wszystkiego wyższego, szlachetniejszego, z przechodzących, a przedewszystkiem z wieśniaków, niby głupszych od siebie, szydzą albo téż uskarżają się na tę lub ową sąsiadkę, jako czarownicę. Z takich figur, uważających się już z urodzenia za mądrych, wybierają się rajcy, którzy zwykle miasto za swą własność uważają i o to się tylko starają, żeby im było dogodnie. Ktoby ich chciał na inną drogę wprowadzić, staje się przedmiotem ich zemsty. Zadokumentowali ją oni to na przesiedlonym, po kilkuletniéj gorliwéj pracy około dobra ludu naszego, kapłanie, oskarżając go bez wszelkiéj podstawy o przywłaszczenie aparatów kościelnych; niemniéj i jego następcy o wybór prowizorów kościoła z osób przybyłych do parafii, oskarżające nareszcie emerytowanego nauczyciela przed regencyą, że się z nimi jako urzędnik z urzędnikami (dozorem szkolnem umiejącym się zaledwo podpisać) polskiem pismem pożegnał. Denuncyacye odpisują dzieci, przez co tracą szacunek dla osób, które na niego zasługują. Następujący wypadek dowodem tego. W tych dniach widział się nauczyciel spowodowanym w szkole skarać ucznia, naco mu żak: — „Ty przybyszu, nie dajesz mi jeść, jam syn obywatela", — Nie jestże to pożałowania godny wypadek? A przecież z tego tamtejsi rodzice cieszą się, że mają tak mądre dzieci!

**Mogilno** 5 listopada. Nie nas tu w Mogilnie obecnie tak mocno nie interesuje, jak kolej żelazna, nad któréj wykończeniem rączo pracują. Wszsko ucywilizowanych ludzi, jak np. wspólmieszkańców szanownéj redakcyi *Orędownika* w Poznaniu zadziwi może ta naiwność naszych Mogilniczan, lecz my brecakosieje, cośmy jeszcze nigdy nie widzieli wspaniałego wynalazku Watt'a, nie możemy się dość napatrzyć szynom żelaznym, lokomotywie, wagonom i buchającéj parze, a na wznoszące się tuż pod miastem dworcowe zabudowania spoglądamy z uczuciem uwielbienia i podziwu, jak wierny wyznawca Koranu na minerety i półksiężyce z Mekki doń wdzięcznie się uśmiechające. Gdyby się zaś pewnego pięknego poranku wydarzyć miało, że wstawszy ze snu i rzuciwszy według zwyczaju okiem w stronę, w któréj owe zabudowania stawają, by się ich widokiem ucieszyć, nie ujrzelibyśmy przypadkiem lubego serca przedmiotu, tylko kurz i dym w miejscu jego, jakto ongiś Abrahamowi ze Sodomą i Gomorą się przytrafiło, no — to nie ręczę, czyby w spokojnem dotąd Mogilnie nie powstała rewolucya. Krew z pewnością pociekłaby, choć nie z ran, to przynajmniéj z oczu jako wyraz boleści nagromadzonéj w sercu. Ale bo téż jak jest z czego się cieszyć, tak byłoby z czego się smucić. Tyle bowiem sobie Mogilniczanie powiedzieli, że kolej żelazna natchnie ich miasta nowem życiem i nada mu ruch, za czém pójdzie rozrost i bogactwo, następnie sława i renoma, a ostatecznie cywilizacya powiatu, na który Mogilno, jako jego centrum taki wpływ ze względu na światło wywierać powinno, jak słońce na planety. Mówią téż, co i ja uznaję, że ową koleją poznańsko-bydgosko-toruńską, która jest uzupełnieniem marchijskiéj wprost z Berlina do Poznania idącéj, zawlatają niebawem kapitały niemieckie, by ucywilizować resztę ziemi polskiéj w powiecie Mogilnickim, swą opieką otoczyć nasz przemysł i handel, a wreszcie z wielkiéj ku nam troskliwości wytrzebić z nas barbaryzm, by go zastąpić formą i treścią niemiecką.

Łaskawy czytelnik domyślił się pewno, że owymi Mogilniczanami, którzy tak czule kolėj żelazną co rano witają, są to ci, co od wieków pracują nad naszą narodową zagładą. Jest ich zaś tu tak wielka liczba, a nadto imponują nam i majątkiem i stanowiskiem tak bardzo, że nikniemy w obec nich do czysta. Oni réj wodzą i podają nam materyał, o którym mówić nie jest grzechem. Tem się téż tłomaczy na wstępie wypowiedziana wiadomość, iż nas obecnie kolėj najbardziéj zajmuje.

My tu czasem po cichu rozmawiamy sobie potajemnie t. j. w skrytości ducha, że trzeba się organizować, łączyć, wiązać, pracować, aby nas prąd kplejny do reszty nie zalał, ale cóż — wszystko sie kończy na westchnieniach i życzeniach — pracy nic. Zachęcamy się téż wzajemnie do wybudowania spichlerza, do założenia skladu węgla kamiennego etc., ostrzegając się, iż Niemcy, skoro tylko kolėj stanie, z pewnością tę gałęź handlu pochwycą w swe ręce i wyzyskają, ale cóż — choć każdy oznaje praktyczność i pożyteczność pomienionego pomysłu, nikt wykonania podjąć się nie chce. Choć ten i ów ma jeszcze odpowiedni zasób środków pieniężnych, każdy się jednak wymawia: jeden wiekiem, drugi brakiem fachowych wiadomości, trzeci obawą, by swéj godności i honoru żydowskiem zajęciem nie splamił, inny niedomaganiem fizycznem, inny znowu brakiem czasu etc. etc. Pismo św. podaje nam podobny przykład, opowiadając, że człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. Lecz wszyscy zaproszeni wymówili się. Jeden powiedział, że musi obejrzeć wieś, którą kupił; drugi tłumaczył się, że wołów chce doświadczyć, trzeci, że żonę pojął itd. itd. Obyśmy potrafili z owego biblijnego pouczenia korzystać — ale nieszczęściem nasz patryotyzm szasadza się głównie na słowach i rozmyślaniu, a czyn odsyłamy na spoczynek, choć znaczenie i doniosłość jego nie są nam bynajmniéj tajne!

Wypada mi przy téj sposobności zanieść do świątlejszych obywateli Mogilna pokorną prośbę, aby pracowali nad wyrugowaniem u prostego ludu wyrazów: *bana*, *ajzenbana*, *benhof* etc. Ciągle nam się te wyrazy o uszy odbijają a nawet zdarzyło nam się, iż chłopek jeden poczciwy serdecznie się dziwił, gdyśmy mu powiedzieli, że powinien mówić *kolėj*, *dworzec* itd. Nie dopuśćmy tak szkaradnego koszlawienia naszego kochanego języka!

Szyny żelazne już leżą na całéj przestrzeni pomiędzy Inowrocławiem a Poznaniem. Dworzec w Mogilnie potrzebuje tylko dachu. Domki strażnicze i stacya wodna całkiem są gotowe i mówią powszechnie, że najpóźniéj na Nowy Rok zaczną chodzić pociągi towarowe.

Równocześnie z linią kolejną jest na ukończeniu linia telegraficzna. Obecnie postąpiono już tak daleko, że zaprowadzono wszystkie porcelanowe dzwonki czyli odosobniacze i przystąpiono do zaciągania drutu.

## Rozmaitości.

**Obrządki religijne skopców.** — Ostatni proces skopców w Moskwie, wykrył wiele szczegółów dotyczących praktyk religijnych rzeczonéj sekty. Wspólne zgromadzenia na modlitwę nosiły u nich nazwę *Radienje*. Takowe zwykle odbywały się bardzo rano, w niedzielę lub ważniejsze święta. Przed rozpoczęciem modłów, mężczyźni nakładają szlafroki, a kobiety długie koszule sięgające ziemi, i kaftany, głowę i szyję obwiązują chusteczkami w kratki lub paski. Następnie parami wchodzą do obszernéj sali, gdzie się mają odbywać *radienja* i siadają na przeznaczonych podług starszeństwa miejscach. Następnie do pokoju wnoszą ikony (obrazy) i portrety zasłużonych wyznawców sekty skopczéj, poczém wszyscy powstają i wzywają ich opieki temi słowy: „Najłaskawsi ojcowie, wielcy męczennicy, zlitujcie się nad nami"! potém modlą się pocichu przed ikonami i portretami, i po oddanym wzajemnie ukłonie, nieraz tak nizkim, że czołem uderzają w ziemię, wracają na swoje miejsca. Wszystkie wyszczególnione powyżéj sceny są tylko wstępem do prawdziwego nabożeństwa, które się rozpoczyna od śpiewu niedorzecznego, monotonnego. Główną istotą nabożeństwa są proroctwa; o powołanym w dniu oznaczonym do prorokowania, mówią, iż „chodzi w słowie i łasce boskiéj". Zanim jednak prorok przystąpi do wykonania swego obowiązku, odbiera od współwyznawców dowody czci niewolniczéj, przez padanie do nóg. Proroctwa bywają dwojakiego rodzaju: wspólne dla całéj gromady i dla każdego z sekciarzy. Ten, do kogo się proroctwa stosują, musi klęczeć, żegnać się i padać do nóg prorokującemu. Stosownie do pory roku i innych

okoliczności, rozmaitym sposobem kończy się nabożeństwo.

Głównie są jednak cztery sposoby: „okręgowy“, gdzie w zyscy tworzą koło, chodzą w kierunku zachodnim i śpiewają pieśni duchowne: drugi „frontowy“, zależy na tém, że się tworzy długa linia ramię do ramienia, i zaczyna się spacer, któremu zwykle śpiew towarzyszy; trzeci „krzyżowy“, odbywa się w taki sposób, że 6 lub 8 ludzi staje na przeciwko siebie i w kształcie krzyża przebiegają z jednego miejsca na drugie, a pozostali podówczas najrzewniéj śpiewają; ostatni sposób kołowy wykonywa się przez każdego z osobna przyczém „wierni“ z szybkością niewypowiedzianą kręcą się na jedném miejscu. Ten ostatni rodzaj zakończenia wspólnéj modlitwy jest najtrudniejszym, i pozostawiają go tylko prorokom, lub wypróbowanym w swéj sztuce skopcom. Nareszcie wszyscy się całują, potém całują portrety i napiwszy się herbaty, rozchodzą się.

---

## Wiadomości literackie.

Wyszedł nr. 21 **Przyjaciela Dzieci i Młodzieży** i zawiera: Jezus ratuje uczniów będących w łodzi od burzy miotanéj (z ryciną). Pytania i nauki z Historyi bibl. *Muczkowskiego*. Do Wiły (wiersz). Góra Łysa czyli świętokrzyska (z ryciną). Eskimosy (z ryciną). Psy morskie (rycina.) Drozdy (dokończenie).

## Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE

**Poznań**, 7 listopada

| | | naj-wyższe sgr | średnie sgr. | naj-niższe sgr. |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica piękna za szefel 84 fnt | | 105 | 102½ | 103 |
| „ pośledna | | 99 | 97½ | 95 |
| „ ordynarna | | — | — | — |
| Żyto piękne | 80 | 68 | 67 | 67 |
| „ pośledne | | 66 | 65½ | 64 |
| „ ordynarne | | — | — | — |
| Jęczmień duży | 74 | 58½ | 57½ | 55 |
| mały | | — | — | — |
| Owies | 50 | 37½ | 36 | 35 |
| Groch wrący | 90 | 70 | 67½ | 65 |
| „ na paszę | | — | — | — |
| Rzepik zimowy | | — | — | — |
| [illegible] | | — | — | — |
| Rzepik letni | | — | — | — |
| Rzep | | — | — | — |
| Tatarka | 70 | — | — | — |
| Kartofle | 100 | 22½ | 21 | 20 |
| Wyka | 90 | — | — | — |
| Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal. | | — | — | — |
| „ niebieski „ „ tal. | | — | — | — |
| Koniczyna czerwona za ct, 100 ft. tal | | — | — | — |
| „ biała | | — | — | — |

**Gdansk**, 6 listopada. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko pstra 123/125 fnt. od 75—78 Czerwona 126—131—132, 79—82½ tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 54 55½ tal., za 2000 fnt.

Jęczmień mały 101—108 fnt. 45—49 tal., duży 108—112 fnt. 50—53 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości tal., dob. wrący — 50—54 ft. za 2000 fnt.

**Toruń**, 6 listopada. Pszenica 123—128 ft. pstra 75—78 tal. dto 129—131 fnt 79—81 tal jasna 123—128 fnt. 78—81 tal, dto 129—131 fnt 82—84 tal (za 2125 ft.) **Żyto** 115—118 ft. 51½, 53 tl 119—122 ft 53½,—54½ tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 40 do 45 tal (za 1800 fnt) Owies 25—30 tal. (za 1250 fnt) Groch [illegible] 47—50 tal., wrący 51—58 tal, za 2250 fnt Rzepak za 2000 ft. — tal. Otręby pszenne 100 fnt. 1½ tal, rzanne 1 tal. 21 sgr.

**Wrocław** 6 listopada.

| | piękna | śred. | pośled. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała (za szef.) sgr. | 99 102 | 97 | 88—93 |
| dto żółta „ „ | 96—98 | 95 | 88—93 |
| Żyto „ „ | 73—74 | 70 | 65—67 |
| Jęczmień „ „ | 55—58 | 54 | 52—53 |
| Owies „ „ | 32—33 | 31 | 30— |
| Groch „ „ | 73—78 | 70 | 63—67 |

Okowity za 100 litr. a 100%: 19½ t. ż. 19½ t. p

| | |
|---|---|
| **Papiery**: stałe. Pożyczka Związkowa 4% | 100 |
| Akcye marchijsko-poznańskie 5% | 80½ |
| Obligi państwa pr. 3½% | 87 |
| Poznańskie nowe listy zastawne 4% | 92 |
| Poznańskie listy rentowe | 93½ |
| Polskie listy zastawne 4% | 71½ |
| Rosyjskie banknoty | 82½ |
| Francuzy | 227 |
| Lombardy | 116½ |
| Losy 1860 5% | 87 |
| Amerykany | 97½ |
| 7½ procentowe Rumuny | 46½ |
| Włoska pożyczka 5% | 59½ |
| Turki 5% | 45½ |
| Bank rólniczo-przem. *Kwilecki Potocki i Spół.* — | 106½ |

pł. dnia 6 list. na giełdzie berlińskiéj




Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.